

# Michael Rothberg

---

## Między Auschwitz a Algierią : pamięć wielokierunkowa i świadek przeciw-publiczny

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (136), 160-185

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Michael ROTHBERG

### Między Auschwitz a Algierią. Pamięć wielokierunkowa i świadek przeciw-publiczny<sup>1</sup>

W majowym numerze z 1961 roku *Les Temps Modernes* opublikowały fragmenty tekstów Primo Leviego i Frantza Fanona, a później zestawily ze sobą materiały dotyczące procesu Eichmanna i masakrę Algierczyków w Paryżu z 17 października. W tym samym roku wyszła drukiem pierwsza książka Charlotte Delbo<sup>2</sup>. W ostatnich latach w pełni zasłużenie okrzyknięto Delbo jedną z najbardziej wyrazistych autorek wspomnień o nazistowskich obozach, przede wszystkim za sprawą trylogii *Auschwitz et après* ['Auschwitz i potem'], a także wydanej pośmiertnie książki *La Mémoire et les jours* ['Pamięć i dni']. Tę nową reputację Delbo zawdzięcza przejmującej emocjonalności i formalnemu wysublimowaniu swoich tekstów; usiłując uchwycić graniczny charakter i długotrwały traumatyczny skutek nazistowskich

---

<sup>1</sup> Autor za Michaelem Warnerem posługuje się terminami *the public* i *the counterpublic*, które nawiązują do *public sphere* i *counterpublic sphere* oraz niemieckiego *Öffentlichkeit*, dlatego też zdecydowałam się przełożyć je nie jako to, co publiczne, i to, co przeciw-publiczne, ale jako: sfera (opinia) publiczna i sfera (opinia) przeciw-publiczna. Zob. J. Habermas *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej* (1962), przeł. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, PWN, Warszawa 2008. [Przyp. tłum.]

<sup>2</sup> Zob. P. Levi *J'étais un homme* i F. Fanon *De la violence*, „Le Temps Moderne” 181 (mai 1961), s. 1533-1569, 1453-1493; na temat Eichmanna i masakry zob: R. Misrahi *Le procès Eichmann et la seconde naissance d'Israël*; J. Vergès *Lettre au dr. Servatius sur la défense de Robert Lacoste*; La „Bataille de Paris”, „Les Temps modernes” 1961/186, s. 552-562, 563-565 oraz 618-620.

obozów eksperymentuje ona z formą dokumentalną<sup>3</sup>. Uznanie krytyki dla Delbo, ocalałej nie-Żydówki, członkini komunistycznego ruchu oporu we Francji, która po wojnie utrzymywała kontakty z lewicowymi intelektualistami, nie doprowadziło jednak jak dotąd do odkrycia jej twórczości, która nie traktuje o Auschwitz.

Choć Delbo napisała pierwszy tom swojej oświęcimskiej trylogii *Aucun de nous ne reviendra* [‘Żaden z nas nie powróci’]<sup>4</sup> wkrótce po powrocie z obozów, podjęcie decyzji o jego wydaniu zabrało jej wiele lat. Tom ten, który ostatecznie ukazał się w 1965 roku, nie był pierwszą opublikowaną książką jej autorstwa. Cztery lata wcześniej, w 1961 roku, ukazał się pierwszy literacki eksperyment Delbo z formą dokumentalną – praca o ironicznym tytule *Les belles lettres*. I nie były to wspomnienia z Zagłady, ale kolekcja listów dotyczących wojny algierskiej<sup>5</sup>. Wybrane przez autorkę listy, pochodzące ze znanych francuskich gazet codziennych i magazynów ilustrowanych, takich jak *Le Monde*, a niekiedy ze źródeł jawnie politycznych, takich jak *Les Temps Modernes* czy *Vérité-Liberté*, stanowią mniej lub bardziej chronologiczną historię jednej z najważniejszych kontrowersji wokół wojny w latach 1959-1961. Obok przedrukowanych standardową czcionką listów Delbo umieściła swoje krótkie i ostre komentarze pisane pogrubioną czcionką. Komentarze te i sam dobór listów sytuują ją pośród lewicowej metropolitarnej opozycji, która w obliczu ciągnącej się już siódmy rok wojny coraz bardziej się radykalizowała. Formalne innowacje i prowokacyjna treść *Les belles lettres*, którą najnowsza krytyczna recepcja Delbo skutecznie ignoruje (nie wyłączając mojego wcześniejszego szkicu), wskazują na potrzebę ponownego odczytania pierwszej publikacji tej autorki w świetle kontekstu politycznego i historycznego dotąd należycie niewydołanego. Choć nie ma powodu, by nie dowierzać Delbo, która powiedziała, że chciała, aby jej wspomnienia z Auschwitz odleżały się dwadzieścia lat i dowiodły tym samym, że „wytrzymały próbę czasu”, warto zwrócić uwagę na społeczny i polityczny kontekst historii publikacji jej tekstów, który może ujawnić dodatkowy motyw podjęcia takiej właśnie decyzji. Delbo zdecydowała się publikować przez wzgląd na pilną potrzebę zabrania głosu w klimacie politycznych perturbacji lat 60.; w kli-

<sup>3</sup> Szczegółowe omówienie tych aspektów dzieła Delbo w: M. Rothberg *Traumatic Realism: The Demands of Holocaust Representation*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2000, s. 141-177. Zob. także T. Trezise *The Question of Community in Charlotte Delbo's „Auschwitz and After”*, „MLN” 2002/117, s. 858-886; L.L. Langer *The Age of Atrocity: Death in Modern Literature*, Beacon Press, Boston 1978; B.A. Kaplan *Pleasure, Memory, and Time Suspension in Holocaust Literature: Celan and Delbo*, „Comparative Literature Studies” 2001/38, s. 310-329; N. Thatcher *A Literary Analysis of Charlotte Delbo's Concentration Camp Re-Presentation*, Edwin Mellen Press, Lewiston, N.Y. 2000 oraz Ch. Delbo *Une voix singulière*, Harmattan, Paris 2003.

<sup>4</sup> To jedyny tom trylogii Charlotte Delbo przełożony na język polski. Zob. Ch. Delbo *Żaden z nas nie powróci*, przeł. K. Malczewska-Giovanetti, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2002. [Przyp. tłum.]

<sup>5</sup> Ch. Delbo *Les belles lettres*, Minut, Paris 1961; wydanie to oznaczam dalej w tekście skrótem BL.

## Prezentacje

macie konfliktów wokół polityki kolonialnej, które odcisnęły się piętnem na całej powojennej Europie<sup>6</sup>.

Umieszczenie autorki *Les belles lettres* w tym kontekście ma duże znaczenie historyczne i teoretyczne. Po pierwsze takie odczytanie może istotnie przyczynić się do nowego rozumienia okoliczności, w jakich pojawiła się pamięć Zagłady i w jakich doszło do ekspansji dekolonizacji jako procesów, które zachodzą na siebie, a nie pozostają całkowicie oddzielne. Choć badacze zarówno Zagłady, jak i dekolonizacji zgodnie uznają początek lat 60. za moment historycznie ważki, nikt dotąd nie podjął próby potraktowania tego momentu jako punktu węzłowego przecinających się historii ani nie zastanawiał się nad tym, jak takie przecięcia mogą modulować narracje z tego okresu. Większość badaczy nazistowskiego ludobójstwa szuka przyczyn pojawienia się pamięci Zagłady w przestrzeni publicznej w afektywnym oddziaływaniu jerozolimskiego procesu Eichmanna z 1961 roku; procesu, podczas którego oskarżyciele powołali na świadków 111 ocalonych, i choć ich zeznania wykraczały daleko poza dowody konieczne do orzeczenia o winie Eichmanna, wysłuchano wszystkich. Dokładnie w tym samym roku, autorka *Les belles lettres* zestawia pamięć o nazistowskich obozach z refleksją na temat kolonializmu i zaprzęga obie te historie przemocy do powołania eksperymentalnej formy świadectwa. Wydaje się zatem, że tekst Delbo wskazuje na konieczność spojrzenia poza Eichmanna w celu opisanego i zrozumienia pojawienia się w przestrzeni publicznej pamięci i świadectw Zagłady. Odwołania do Zagłady w *Les belles lettres* nie przypominają zagładowych wspomnień z owego czasu, w których znacznie większą rolę niż u Delbo odgrywa doświadczenie specyficznie żydowskie. Jednak jej tekst pozwala dostrzec, w jaki sposób wyłaniała się owa specyficzność i sugeruje, że dokonało się to poprzez dialog z innymi, bliskimi historiami przemocy, w tym z przemocą dekolonizacji, a nie w opozycji do nich.

Z tego samego powodu tekst Delbo pozwala inaczej spojrzeć na historię metropolitarnej opozycji antykolonialnej. Podczas gdy zainteresowanie opinii publicznej i akademików dziedzictwem Vichy i nazistowskim ludobójstwem we Francji od końca lat 60. znacznie przerastało zainteresowanie francuskimi wojnami kolonialnymi, podejmowane w ostatnim czasie próby przywrócenia równowagi ryzykują oddzielenie wydarzeń, które wielu – m.in. Delbo – w owym czasie postrzegało jako coś głęboko powiązanego. Ciekawy przykład stanowi tu przepisanie powojennej historii i kultury Francji przez Kristin Ross. W dwóch świetnie napisanych książkach Ross usiłowała dokonać rewizji powojennej historii Francji, umieszczając wojnę francusko-algierską w centrum tego okresu: w *Fast Cars, Clean Bodies* autorka dowodzi, w jaki sposób ignorowanie wojny przez główny nurt przejawiało się w przemieszczonych formach w całym spektrum dyskursów moderni-

---

<sup>6</sup> Stwierdzenie Delbo, że chciała, by jej wspomnienia z Auschwitz odleżały się te dwadzieścia lat, żeby sprawdzić, czy „wytrzymają próbę czasu”, przytacza Lawrence L. Langer we wstępie do książki Delbo *Auschwitz and After*, trans. R. Lamont, Yale University Press, New Haven, CT 1995, s. x.

zacyjnych od higieny domowej po zaawansowany teoretycznie strukturalizm; natomiast w książce *May '68 and Its Afterlives* odnajduje korzenie ruchu studenckiego i robotniczego końca lat 60. we wspomnieniach przemocy kolonialnej i oporze aktywistów<sup>7</sup>. Prace Ross wbijają potężny klin w postkolonialną amnezję, która wciąż dręczy Francję, nawet ponad czterdzieści lat po odzyskaniu przez Algierię niepodległości, ale jednocześnie reprodukuje inne formy zapominania. W szczególności Ross ma niewiele do powiedzenia na temat tego, w jaki sposób widmowa obecność Algierii, którą odkrywa, krzyżuje się z dziedzictwem nazistowskiej okupacji i ludobójstwa, kolaboracją Vichy i antyfaszystowskim oporem, które także miały wpływ na kształt epoki powojennej. To przemilczenie upodabnia ją do wielu historyków i historyczek drugiej wojny światowej i jej następstw, którzy także ignorowali zachodzące na siebie skutki ludobójstwa i kolonializmu.

*Les belles lettres* obnaża ograniczenia zarówno konwencjonalnych narracji pamięci Zagłady, jak również rewizjonistyczne ujęcie powojennej historii proponowane przez Ross, poprzez zwrócenie uwagi na różnorakie formy krzyżowania się dekolonizacji i nazistowskiego ludobójstwa, które charakteryzowały lata 50. i 60. we Francji i gdzie indziej. Te wzajemne przecięcia domagają się wypracowania innego modelu pamięci zbiorowej. Wielu, którzy sceptycznie podchodzą do kwestii dominacji upamiętniania Zagłady w przestrzeni publicznej, i wielu, którzy podważają wartość tych upamiętnień, ujmuje relacje między pamięciami różnych wydarzeń historycznych w kategoriach rywalizacji. Zgodnie z takim ujęciem, pamięci wykluczają się nawzajem z przestrzeni publicznej – na przykład, zbyt wielki nacisk kładziony na Zagładę ma rzekomo sprawiać, że niewidoczne stają się inne traumy, lub odwrotnie, zastosowanie retoryki Zagłady do mówienia o innych traumach ma relatywizować a nawet negować jej wyjątkowość. Wydaje się jednak, że pochylenie się nad tekstami takimi jak *Les belles lettres* pozwala wypracować produktywną logikę nie polegającą na modelu współzawodnictwa, ale taką, w której pamięci wyłaniają się i wchodzą w relacje z różnymi przeszłościami i heterogeniczną teraźniejszością. Nazywam to wielokierunkowością pamięci: interferencje, nakładanie się na siebie i wspólne konstytuowanie pozornie osobnych pamięci zbiorowych, które określają epokę powojenną i działanie pamięci bardziej ogólnie. Istotny problem z modelem pamięci współzawodniczących ze sobą polega na tym, że zakłada on, iż zarówno arena współzawodnictwa, przestrzeń publiczna, jak i podmioty tej rywalizacji są z góry dane. Model pamięci wielokierunkowej, z kolei, zakłada, że nakładanie się na siebie i interferencje pamięci pomagają ukonstytuować sferę publiczną, jak również rozmaite indywidualne i zbiorowe podmioty, które szukają w niej przestrzeni dla swoich wypowiedzi.

Jeśli ani przestrzeń, ani podmiot dyskursu publicznego nie jest dany z góry, wówczas formułowanie pamięci w formie świadectwa staje się miejscem poten-

<sup>7</sup> Zob. K. Ross *Fast Cars, Clean Bodies: Decolonization and the Reordering of French Culture*, MIT Press, Cambridge, Mass. 1995; oraz tejże *May '68 and Its Afterlives*, University of Chicago Press, Chicago 2002.

## Prezentacje

cialnego zaangażowania politycznego. Większość badań nad świadectwami Zagłady opiera się na psychoanalitycznej koncepcji dialogu. Ta rama badawcza, opisana bodaj najlepiej przez Shoshanę Felman i Dorigo Lauba, okazała się przydatna dla rozumienia udręki ocalonych z różnych traumatycznych historii i dla wyznaczenia właściwej roli odbiorcy takiego świadectwa<sup>8</sup>. Jednak gdy świadectwo opuszcza intymną przestrzeń i staje się publiczne, wkraczając w media, system prawny i inne przestrzenie obiegu, psychoanalityczna koncepcja dialogu okazuje się nieadekwatna do zrozumienia jego dynamiki i potencjalnego znaczenia politycznego. W celu opisanego politycznego znaczenia świadka i pamięci w *Les belles lettres*, wprowadzam alternatywną kategorię świadectwa przeciw-publicznego, korzystając z wprowadzonej przez Michaela Warnera teorii społeczeństwa i przeciw-społeczeństwa. Sytuuję tę pracę pamięci nie tylko w t r e ś c i wspomnień, o których mowa w tekście Delbo – choć treść ta jest niezwykle mocna – ale przede wszystkim w autorefleksyjnej epistolarnej f o r m i e tekstu. Właśnie forma ma tu największe znaczenie, ponieważ to poprzez formalny eksperyment Delbo stawia tezy dotyczące konstrukcji nowej sfery publicznej. Innymi słowy, utwory tej francuskiej autorki pozwalają nam zobaczyć, że świadectwo i pamięć nie przechodzą po prostu od sfery prywatnej do publicznej w jakimś momencie historycznym, jak chciałyby tego standardowe historie reprezentacji Zagłady; ale raczej ich publiczne wypowiedzenie pomaga przededefiniować to, co liczy się jako publiczne, a zatem określić, jak wygląda arena walki politycznej. Arenę tę wyznaczają nie tylko instytucje państwa i mediów, jak pokazuje *Les belles lettres*, ale także charakter pamięci indywidualnej i zbiorowej oraz estetyczne innowacje, które może zainspirować pamięć.

Podobnie jak inni antykolonialni intelektualisci i aktywiści Delbo wyraźnie dostrzegała potrzebę zaaplikowania powojennej Francji tego, co historyk wojny algierskiej Benjamin Stora nazywa „lekarstwem prawdy” – lekarstwa, które przyjmuje formę eksperymentalnego dokumentalnego dzieła dotyczącego zarówno prawdy dekolonizacji, jak i nazistowskiego ludobójstwa. Poprzez swoją niepospolitą formę *Les belles lettres* stawia tezy dotyczące przestrzeni publicznej i stanowi lekcję na temat polityki świadectwa i pamięci; pokazuje, w jaki sposób praktyki pamięci są powiązane z dyskursami prawdy i świadectwa w powojennej Europie i w jaki sposób pamięć, prawda i świadectwo są kluczowe dla powojennych ruchów politycznych i procesów dekolonizacyjnych. Kwestie podjęte przez *Les belles lettres* nie pozostają bez wpływu na teraźniejszość. Już same echa przeszłości nazistowskiej, które skłoniły do działania francuskich intelektualistów i aktywistów podczas wojny algierskiej, da się usłyszeć i dzisiaj. Jeśli chcemy myśleć o współczesnej polityce i ingerować w nią, narazimy się na niebezpieczeństwo ignorując prawdy pamięci.

---

<sup>8</sup> Zob. S. Felman, D. Laub *Testimony: Crises of Witnessing in Literature, Psychoanalysis, and History*, Routledge, New York–London 1992; kolejne cytaty lokalizuję w tekście po skrócie T.

### Między tym, co codzienne, a tym, co graniczne (znów)

Projekt estetyczny Charlotte Delbo czerpiący z prasy codziennej, tygodniowej i miesięcznej, który realizuje ona w *Les belles lettres*, charakteryzuje intensywne zaangażowanie w codzienność, zaangażowanie, które odzwierciedla intelektualną i kulturową atmosferę owych czasów. W takim kontekście w żadnym razie nie można zlekceważyć faktu, że poczynając od lat 60., ukończywszy trzynastoletni kontrakt w Organizacji Narodów Zjednoczonych w Genewie, Izraelu i Grecji, Delbo pracowała także w Centre National de la Recherche Scientifique (CNRS) jako asystentka czołowego marksistowskiego teoretyka życia codziennego, Henri Lefebvre'a. Choć często wspomina się o współpracy Delbo z Lefebvrem, nikt dotąd nie próbował zastanowić się nad znaczeniem tej relacji; nie istnieją też żadne istotne analizy twórczości Delbo z tego okresu, która nie dotyczyłaby Auschwitz<sup>9</sup>. Życie codzienne poza tym, że stanowiło przedmiot zainteresowania paryskiej inteligencji, było jednak także niezwykle istotnym problemem dla ocalałych z nazistowskich obozów, którzy czasem uznawali za stosowne umieszczać swoje doświadczenie w kontekście bieżących wydarzeń toczących się w świecie ulegającym dekolonizacji. Ów związek między codziennością, dekolonizacją a pamięcią Zagłady objawia się ze szczególną mocą w pracach autorki *Auschwitz et après*.

W centrum oświecimskich wspomnień Delbo znajduje się problem tego, jak dopasować graniczną sytuację obozową do codzienności świata powojennego. Kiedy myśli się poważnie o kontekście społeczno-politycznym Francji lat 60., jak również o osobistych relacjach Delbo z wiodącym teoretykiem codzienności, jej poząglądowa estetyka jawi się jako uwikłana w krucjatę powojennej historii niekiedy tylko luźno związanej z historycznym faktem nazistowskiego ludobójstwa. Choć jej najważniejsze prace opowiadają o doświadczeniu obozów nazistowskich, Delbo nie unika zestawiania (ale nie zrównywania) zbrodni nazistowskich ze zbrodniami kolonializmu i neokolonializmu. W istocie zestawienie to stoi za całą jej twórczością i można je odnaleźć w jej najpierwszych publikacjach i w zakończeniu ostatniej. W *Une connaissance inutile* (1970), drugim tomie trylogii z Auschwitz, opowieści o egzekucji czterech buntowników, którzy sprzeciwiali się niemieckiej okupacji, towarzyszy fragment artykułu prasowego poświęcony egzekucji Algierczyka w 1960 roku<sup>10</sup>. Zdaniem Lawrence'a Langer'a choć fragmenty *Une connais-*

<sup>9</sup> Nie istnieje żadna biografia Delbo. We wspomnianych powyżej książkach Thatcher umieszcza krótką informację biograficzną. Obszerna literatura poświęcona Lefebvre'owi wciąż ma sporo do zrobienia na tym polu. Biograf Lefebvre'a, Rémi Hess, pisze, że Delbo „była najważniejszym [administracyjnym?] współpracownikiem Lefebvre'a w latach 1960 i 1970”, i wspomina, że Delbo była uczennicą Lefebvre'a w Lycée de Montargis na początku lat 30., ale w całej swojej książce, poświęca jej jedynie jeden przypis (R. Hess *Henri Lefebvre et l'aventure du siècle*, Editions Métailié, Paris 1988, s. 206-207 i nast.).

<sup>10</sup> Zob. Ch. Delbo *Une connaissance inutile*, w: tejeż *Auschwitz et après*, Éditions de Minuit, Paris 1970, cyt. za wyd. anglojęzycznym: Ch. Delbo *Auschwitz and After*, s. 132-133.

## Prezentacje

*sance inutile* zostały napisane tuż po wojnie w latach 1946-1947, z powyższego jasno wynika, że układ tego tomu nosi na sobie ślady wielu historii. Algieria stanowi leitmotiv późnych pism Delbo, na długo po zakończeniu samej wojny, co należy potraktować jako dowód – jak przekonuje Ross – formacyjnego wpływu tej wojny na kulturę intelektualną i polityczną lat 60. i późniejszych. W ostatnim tomie swojej trylogii zatytułowanym *Mesure de nos jours*, opublikowanym w 1971 roku, Delbo opowiada historie licznych ocalałych z nazistowskich obozów, zestawiając ze sobą różne głosy. Narracje te przedstawione z minimalnym lub żadnym odautorskim komentarzem, nie tworzą jednego dominującego dyskursu o tym, co znaczy przeżyć Auschwitz (w istocie dzieje się dokładnie odwrotnie), ale z kilkoma wyjątkami, we wszystkich narracjach pojawia się refleksja o trudności powrotu z obozów i włączenia się w życie codzienne powojennej Francji. Jedna z ocalałych, Gaby, powiada: „Nie mamy telewizora. Ogląda się za dużo grozy. Mieliśmy, ale kiedy się zepsuł, Jean nie oddał go do naprawy. To było podczas wojny w Algierii. Mundury, żołnierze, karabiny maszynowe” (*Auschwitz*, s. 330). W takim ujęciu wspomnienia Gaby, pamięć Auschwitz nakłada się na wojny dekolonizacyjne i wspólnie stanowią one wyrwę w codzienności. Dla ocalałych z obozów same już mechanizmy modernizacji i amerykańskizacji – interpretowane przez Ross jako wehikuł zapomnienia w dekolonizującej się Francji – zacinają się pod naporem bolesnych wspomnień.

W przeciwieństwie do Gaby, Delbo odkrywa i określa swój projekt poprzez to zakłócenie codzienności, jakie dokonuje się na skrzyżowaniu pamięci obozów i wojen dekolonizacyjnych. Notatka dodana do jednego z ostatnich fragmentów *La Memoire et les jours* (1985), ostatniego, wydanego pośmiertnie tomu, podkreśla tylko, z jaką siłą wydarzenia z początku lat 60. związane z algierską wojną o niepodległość zaważyły na całej twórczości Delbo, a w istocie ją napędzały. Kryzys, do jakiego doprowadziła wojna, sięgał u niej materii pisarstwa – samego języka. Tutaj, w zakończeniu swojego ostatniego dzieła, odtwarza dialog między narratorką a Niemką, pół-Żydówką z Ravensbrück, z końca wojny. Kobieta ta, Hannelore, opowiada o silnym pragnieniu wyjechania z Niemiec po zakończeniu wojny, kraj ten stał się bowiem nie do życia ze względu na „śmierdzące symptomy” masowych grobów i obozów, które przesłaniają „całe oblicze Niemiec”<sup>11</sup>. W Paryżu, po wojnie, Delbo przypadkiem wpada na ulicy na Hannelore, która potwierdza chęć opuszczenia Niemiec, choć jej żydowska matka i nieżydowski ojciec pogodzili się. Dla Hannelore tego rodzinnego pojednania nie można zbyt łatwo przenieść na szerszy, narodowy projekt dla Niemiec: „Nie można wymazać historii. Nadejście dzień, kiedy będą musieli udzielić odpowiedzi swoim dzieciom” (DM, s. 116). Delbo ani nie potwierdza, ani nie neguje tego sądu Hannelore, ale dodaje komentarz napisany kursywą, w którym retrospektywnie uogólnia (nie uniwersalizując) problem godzenia się z popełnianymi przez państwa zbrodniami:

---

<sup>11</sup> Ch. Delbo *Days and Memory*, trans. R.C. Lamont, Marlboro Press, Marlboro, Vt., 1990, s. 111; kolejne cytaty lokalizuję w tekście po skrócie DM. Zob. Ch. Delbo *La Mémoire et les jours*, Berg International, Paris 1985.



## Rothberg Między Auschwitz a Algierią

*Tortury w Algierii.*

*Ludzie uczynili mój język mową oprawców.*

*Wioski palone napalmem w Indochinach.*

*Polowanie na Algierczyków przez paryską policję pewnego dnia w październiku 1961 roku.*

*Algierczycy, których ciała wylowiono z Sekwany.*

*Jakże często myślałam o Tobie, Hannelore. (DM, s. 117)<sup>12</sup>*

Inaczej niż Hannelore, która jest w drodze do Stanów Zjednoczonych, Delbo nigdy nie zdecydowała się na wyjazd w reakcji na polityczny wstyd, którego ewidentnie doświadcza – być może dlatego, że jest mniej entuzjastyczna, jeśli chodzi o alternatywę, jaką przedstawiają USA. Zamiast tego wybiera rozwiązanie estetyczne, które jest także polityczne; decyduje się dokumentować zbrodnie państwa i robi to nie jako historyczka czy dziennikarka, ale jako pisarska, która wytwarza prawdę poprzez sztukę świadectwa. Projekt ten realizuje w wielu swoich książkach, które upamiętniają Auschwitz, ale zaczyna go od Algierii, w 1961 roku<sup>13</sup>.

### Listy przeciwko republice

*Les belles lettres* to książka jednocześnie mocno umocowana w czasie i przestrzeni – zbiera listy z wydawanych w Paryżu gazet z okresu dwunastu miesięcy – i zainteresowana przepływem informacji przez granice czasu i przestrzeni, poprzez media i pamięć. Dzieło Delbo wyznacza sieć świadectw i tekstów dokumentalnych, które tworzą archiwum wytwarzające prawdę skierowaną przeciwko państwu, archiwum będące elementem antykolonialnej walki w stolicy. Ukazała się ona w serii „Collection Documents” domu wydawniczego Les Éditions de Minuit, obok takich kluczowych pozycji o wojnie algierskiej, jak *La Question* Henri Allega (1958), *L’Affaire Audin* Pierre’a Vidal-Naqueta (1958) czy *Notre Guerre* Francisca Jeanson (1960), nie wspominając już o wspomnieniach z obozów nazistowskich, m.in. *Un camp très ordinaire* (1957) Micheline Maurel. Les Éditions de Minuit, jak dumnie głosi czwarta strona okładki książki Delbo, powstało jako wydawnictwo ruchu oporu, założone w podziemiu przez Jean Brullera (Vecors) i Pierre’a de Lescure’a w 1942<sup>14</sup>.

Zajmując pozycję w tej wysoce upolitycznionej przestrzeni publicznej *Les belles lettres* jest zarówno tekstem dokumentalnym, jak i autorefleksyjną analizą aktu

<sup>12</sup> Angielski przekład zmodyfikowany przez Michaela Rothberga. Zob. Ch. Delbo *La Mémoire et les jours*.

<sup>13</sup> W *Les belles lettres* nie omawia się skali masakry Algierczyków protestujących w październiku 1961 przeciwko godzinie policyjnej, książka bowiem ukazała się kilka miesięcy przed tym wydarzeniem. Masakra ta pojawia się w *La Mémoire et les jours*.

<sup>14</sup> Informacje na temat publikowania w okresie okupacji nazistowskiej zob. P. Assouline *Gaston Gallimard: A Half-Century of French Publishing*, trans. H.J. Salemon, Harcourt, Brace, Jovanovich, San Diego 1988. Assouline podaje datę założenia Minuit – 1941; zob tamże, s. 253.

## Prezentacje

reprezentacji w sytuacjach wyjątkowych. Choć sposób pisania w *Les belles lettres* nie jest tak poetycki i tak zatrważający czy pełen traumatyzujących obrazów, jak wiele z tekstów Delbo poświęconych Auschwitz, inauguruje proces publicznego przewartościowania słowa jako interwencji dokumentalnej i jako leczenia prawdą, które będą charakteryzować cały jej dorobek. Podejmując temat wojny francusko-algierskiej, tekst Delbo prezentuje się jako świadomy faktu, że musi także zająć się instytucjami, które wyznaczają dyskurs i formy tego, co publiczne. Tekst ten rozpoczyna się od krótkiej notki wprowadzającej, wydrukowanej kursywą obok strony z informacją o prawach autorskich:

Sztuka pisania listów [*l'art épistolaire*], która rozkwitła w XVII i XVIII wieku i podpadła w wieku XIX, niemal zupełnie zanikła w wieku XX. W dzisiejszych czasach markizy i portugalskie zakonnice robią to samo, co inni – dzwonią.

Wystarczyło, żeby Władza cofnęła Historię, aby gatunek ten znów stał się modny. Tyle na temat wpływu instytucji na historię literatury... (BL, s. 7)

W tej ironicznej historii literatury pióra Delbo, gatunek epistolarny pojawia się i znika w obliczu działania czynników zewnętrznych czy będą to wynalazki technologiczne, czy akty państwowe. Wypadłszy z łask w przeciągu półtora stulecia, literatura epistolarna powraca, by nawiedzać wsteczniackie i barbarzyńskie praktyki współczesnych reżimów. Oczywiście historia nie cofa się naprawdę, a XVIII-wieczne wzorce literackie raczej nie powrócą dziś w nienaruszonej formie. Bodziec do pisania dziś listów, jak również wybrana przez Delbo forma są zgoła odmienne.

Choć *Les belles lettres* składa się przede wszystkim z listów, nie jest to po prostu dzieło epistolarne, ale próba wzmocnienia i nadania formy pozostałościom przestrzeni publicznej. „Il n'y a pas de vie politique”, zauważa Delbo; kiedy demokracja wycofuje się pod naporem wojny, a wszelkie sprzeciwy, opór, strajki czy głosowania tracą swoją skuteczność – skuteczność, którą wciąż jeszcze miały „w latach poprzedzających wojnę 1939 roku” – opór przyjmuje formę tego, co niegdyś zdawało się najbardziej intymną ze sztuk (BL, s. 9). W tych nowych warunkach cenzury i zawstydzania dysydentów, obnażona intymność może nabrać politycznego znaczenia. Zwracając uwagę na zbrodnie popełniane przez państwo poprzez przedrukowanie listów zarówno z prasy głównego nurtu, jak i z publikacji podziemnych, Delbo nadaje *belles lettres* nowego znaczenia; tortury, morderstwa, cenzura i złe traktowanie opisywane przez francuskich i algierskich opozycjonistów, intelektualistów czy internowanych w obozach – jak również międzynarodowych obserwatorów, takich jak Graham Greene – zupełnie nie są ładne, ale użytek, jaki ze słowa pisanego robią te postaci, stał się za sprawą Delbo wymyśleniem na nowo literatury w czasach terroru.

Nieznany, zmacony gatunek *Les belles lettres* – w tym wypadku, w pół drogi między powieścią epistolarną a pospolitą fikcją – to także jedna z najbardziej zauważanych i dyskutowanych cech charakterystycznych tekstów Delbo poświęconych Auschwitz, które kojarzono często z kwestionowaniem przez nią podwalin

wspólnoty i norm społecznych w obliczu ludobójstwa<sup>15</sup>. Nie powinno dziwić, takie wątpliwości znajdują się w centrum *Les belles lettres*, książki zaświadczonej przede wszystkim o załamaniu się konsensusu, który pozostawił Francję w stanie wirtualnej (ale i rzeczywistej) wojny domowej. Pierwszy tekst Delbo sugeruje, że mieszanie gatunków służy tu nie tylko podważeniu wspólnoty, ale także wynika z wielokierunkowości pamięci – w tym wypadku, z tego, że w powojennej Francji buzuje od nietożsamy, ale nakładających się na siebie i w równym stopniu problematycznych historii nazistowskiej okupacji i rozpadającego się projektu kolonialnego. *Les belles lettres* w gruncie rzeczy ilustruje, w jaki sposób jedno dziedzictwo wpływa na rozumienie drugiego i w jaki sposób napięcia wokół społecznej spójności we Francji ustanawiają przestrzeń wymiany między pamięcią drugiej wojny światowej i ludobójstwa z jednej strony, a procesem dekolonizacji z drugiej.

Dokonując przeglądu skutków nazistowskiej okupacji we Francji, Belgii i Holandii Pieter Lagrou konkluduje, że podczas gdy „pierwsza wojna światowa doprowadziła do zjednoczenia społeczeństw europejskich w obliczu grozy zmechanizowanych działań wojennych i masowej śmierci... druga wojna światowa rozbiła tę solidarność”, ze względu na wysoce zróżnicowany wpływ na szereg religijnych, etnicznych, ideologicznych czy narodowych grup<sup>16</sup>. Ta rozbita solidarność doprowadziła z kolei do rozproszenia powojennej polityki pamięci w społeczeństwach takich jak francuskie, które ucierpiały pod nazistowską okupacją, ale także z nią kolaborowały. Szczególnie podczas wojny francusko-algierskiej, która na swój sposób dzieliła społeczeństwo, wpływ pamięci tamtej przeszłości na aktualne doświadczenie był trudny do przewidzenia i wielokierunkowy. W studium poglądów politycznych deportowanych Francuzów Olivier Lalieu pokazuje, że nie istniał żaden konsensus pośród głównych grup czy *amicales* ocalonych ani grup oporu co do tego, jakie stanowisko zająć wobec dekolonizacji Algierii. Niektóre grupy, takie jak Amicale de Dachau, zachowały milczenie na temat obozów i tortur stosowanych przez armię francuską podczas konfliktu algierskiego, nawet jeśli niektórzy jego członkowie zabierali w tej sprawie głos. Inni, jak Amicale d'Auschwitz, pozostająca pod wpływem komunizmu, w skład której wchodziło wiele osób z konwoju, w którym znalazła się Delbo, wybrało bardziej waleczną drogę opozycji wobec wojny, tortur czy represji w kraju<sup>17</sup>.

Jak sugerują historyczne analizy Lagrou i Lalieu żadna prosta droga nie prowadzi od wiktyimizacji i podjęcia aktywnego oporu w jednych okolicznościach do

---

<sup>15</sup> W skromnym esej poświęconym pierwszemu tomowi *Auschwitz et après* Trezise twierdzi, że Delbo w swoim pamiętniku zaburza konwencje gatunkowe, by tym samym podważyć pewien wspólnotowy konsensus. Zob. T. Trezise *The Question of Community...*, s. 871.

<sup>16</sup> P. Lagrou *The Legacy of Nazi Occupation: Patriotic Memory and National Recovery in Western Europe, 1945-1965*, Cambridge University Press, New York 2000, s. 304.

<sup>17</sup> Zob. O. Lalieu *La Déportation fragmentée: Les Anciens Déportés parlent de politique, 1945-1980*, La Boutique d'Histoire Éditions, Paris 1994, s. 149-162.

## Prezentacje

solidarności i oporu w innych. Jednak stając się świadkiem wielowarstwowych pamięci i ideologii, które tworzą kontekst tej książki, *Les belles lettres* nie tylko podważa dominujące wizje wspólnoty i spójności, ale także wskazuje na kontury tego, co za Warnerem nazywam sferą przeciw-publiczną. Proces jej powstawania może przebiegać różnymi drogami, chciałbym się jednak skoncentrować przede wszystkim na tym, co ten tekst ukazuje w swoich licznych odwołaniach do ludobójstwa, drugiej wojny światowej i oporu wobec nazistowskiej okupacji. Odwołania te nie składają się na żadną homogeniczną całość, ale ustanawiają dwie osie, z których każda składa się następnie z dwóch różnych ujęć; wiktyimizacja i opór podczas drugiej wojny światowej zostają nałożone na wiktyimizację i opór podczas wojny francusko-algierskiej i niekiedy funkcjonują jako podobieństwa, innym razem jako różnice.

Dwie sprawy, które poruszały Francję, podczas gdy Delbo dokumentowała dyskurs publiczny na temat konfliktu algierskiego, to formy oporu podjęte przez niektórych przeciwników wojny kolonialnej – odmowa wstąpienia do armii i aktywne poparcie dla Frontu Wyzwolenia Narodowego (Front de Libération Nationale FLN) – oraz podejmowane przez państwo formy prześladowania tych przeciwników poprzez kryminalizację, cenzurę i tortury. Obie te sprawy spotkały się ze sobą w przypadku sieci Francisca Jeanson, do której wróć jeszcze omawiając „Manifest 121”. Teraz odnotujmy tylko, w jaki sposób kwestia oporu tworzyła związki między różnymi czasami i różnymi wojnami. Delbo cytuje katolickiego żołnierza, Jeana Le Meura, który odmówił udziału w akcjach „pacyfikacyjnych” w Algierii i w końcu został skazany na dwa lata więzienia. Le Meur nie uważa się za pacyfistę, ale za stanowczego przeciwnika tej wojny: „Wziąłbym udział w wojnie przeciwko Nazistom bez niechęci. Ale przeciwko nim [Algierczykom], nie” (BL, s. 14). Rozróżnienie między przeszłością a terażniejszością, jakiego dokonuje Le Meur, podyktowane jest, jak sugeruje wybór Delbo, ciągłością, a więc pamięcią lekcji procesów norymberskich. Pisze on, że nawet jeśli „pracuje się w biurze... jest się organem represyjnej maszyny, solidaryzującym się z całym organizmem – i odpowiedzialnym. Sądzę, że odkryłem dokładnie tę stałość jednostkowej odpowiedzialności w systemie, który myli się, twierdząc, że ją zniósł” (BL, s. 12)<sup>18</sup>. Kreślony przez Le Meura obraz maszyny biurokratycznej stanie się w ciągu kilku następujących lat jedną z dominujących metafor rozumienia (a z pozycji mniej etycznych, zaciemniania) odpowiedzialności w czasach Zagłady, w czasie, gdy „morderca zza biurka” Adolf Eichmann stanie się powszechnym punktem odniesienia.

Podjęta przez Le Meura próba jednoczesnego powiązania i odróżnienia tych dwóch wojen wydaje się charakterystyczna dla wielu przywołań okresu nazistowskiego w *Les belles lettres*. Sam Jeanson w liście otwartym do Jean-Paul Sartre’a,

---

<sup>18</sup> Dalsze odniesienia do przywołań procesów norymberskich, jak również przekład słów Le Meura, z którego korzystałem, zob. P.C. Sorum *Intellectuals and Decolonization in France*, University of North Carolina Press, Chapel Hill, N.C. 1977, s. 153-154.

opublikowanym w *Les Temps Modernes* i przedrukowanym przez Delbo, przywołuje Oenzetowską konwencję dotyczącą ludobójstwa i dwa miliony Algierczyków we francuskich obozach koncentracyjnych a retorycznie wygrywa brak komór gazowych i krematoriów: „Czy musimy znajdować pocieszenie w fakcie, że w tych obozach nie ma ani komór gazowych, ani krematoriów?” (BL, s. 27). Pisząc swoimi słowami, Delbo posłuży się ironią i pytaniem retorycznym, by wskazać na podobieństwa w obliczu rozróżnienia:

Fakt, że władze francuskie mogły utworzyć w Algierii obozy, pokazuje już ich pogardę wobec opinii publicznej. Ależ Algieria jest daleko. Fakt, że mogą utworzyć obozy nawet we Francji pokazuje, że ich pogarda jest silnie ugruntowana. Deportowani mogą wam opowiedzieć o tym, jak rozdzierająca była obojętność niemieckich obywateli, kiedy przechodziło się obok nich w pasiakach, maszerując rzędami w drodze do pracy poza terenem obozu... W obozach we Francji otoczonych drutem kolczastym są Algierczycy, w obozach strzeżonych z wież, skąd pilnują strażnicy uzbrojeni w broń maszynową... Oczywiście to nie Auschwitz. Lecz czy aby poruszyć nasze sumienia nie wystarczy, że niewinni ludzie (*a priori*, ludzie nie skazani są niewinni) są trzymeni w obozach? (BL, s. 65-66)

W *Les belles lettres* znajduje się dużo listów, które opisują językiem dosadnym grozę wojny kolonialnej – na przykład list Djamilii Boupachy z *Le Monde'a*, w którym mowa o tym, jak w niewoli francuskiej „torturowano prądem i przypalano papierosami, uderzano pięściami i podtapiano [*le supplice de la baignoire*]” (BL, s. 56). Jednakże książka ta koncentruje się – co wyraźnie widać z powyższego fragmentu – na warunkach widzialności, w których państwo wykonuje swoją czarną robotę. Jak pokazuje tu Delbo, był to element jej doświadczenia nazistowskiej opresji. W wierszu *Auschwitz* z pierwszego tomu swoich wspomnień pisze na przykład „Miasto, przez które przechodziliśmy / było obcym miastem. / [...] Żaden z mieszkańców tego miasta / nie miał twarzy / i aby to ukryć / wszyscy odwracali głowy, gdy ich mijaliśmy” (*Auschwitz*, s. 87). To struktura tych warunków widzialności – bliskość „koncentracyjnego uniwersum” i świata codziennego, odmowa opinii publicznej by spojrzeć przez ogrodzenie z drutu kolczastego – w tym samym stopniu, co treść grozy za tymi ogrodzeniami, sprawia, że pamięć skacze od francuskich obozów do Auschwitz, nawet w obliczu historycznego dystansu.

Pamięć jest często karcona, szczególnie przez historyków, za to, że bywa zbyt ujednolicająca, instrumentalizująca czy mistyfikująca. Wybór z tekstów Le Meura, Jeanson'a i Delbo – jak również teksty innych autorów w *Les belles lettres*, w których dochodzi do zestawienia narodowego socjalizmu i polityki francuskiego państwa kolonialnego – wskazują na obecność zróżnicowanej pamięci zbiorowej zdolnej do utrzymania podobieństw i różnic, jak również będącej w stanie ożywiać procesy pamięciowe służące politycznej odpowiedzialności bez relatywizowania czy negocjowania historycznego konkretnego. Ross pokazała, w jaki sposób francuski system kolonialny w ostatnich latach wojny usiłował „zmodernizować” metody tortur, zamieniając je w pewną formę „czystej” produkcji masowej, która przypominała pracę w fabryce i życie codzienne w wielkim mieście, a jednak mogła umknąć uwadze metropolitalnych obywateli: „Tortury stosowane w wojnie algier-

## Prezentacje

skiej dążyły do tego, by «nie pozostawiać śladów» – innymi słowy, by zatrzymać czas, albo funkcjonować jak ahistoryczny system strukturalny<sup>19</sup>. Jednakże wbrew woli państwa, ślady zostały odkryte, nawet pomimo gigantycznej cenzury i represji. Jak do tego doszło? Praca nad pamięcią w *Les belles lettres* dowodzi, że słuchanie echa tamtej przeszłości w tej teraźniejszości pozwala nie tylko zapobiec przedwczesnemu pochówkowi przeszłości, ale też natychmiastowemu zapomnieniu teraźniejszości. Delbo odkopuje „głębokie ślady” przeszłości tamtej przeszłości, dostrzeżone na przykład przez sekretarza generalnego policji, Paula Teitgena, któremu w obozach w Algierii przypominały się „okrucieństwa i tortury, których doświadczył na własnym ciele czternaście lat temu w piwnicy siedziby Gestapo w Nancy” (BL, s. 80-81). Jeśli, jak pisał niegdyś Nietzsche, ból jest najlepszą podpórką pamięci, prawdą jest także, że pamięć może reprezentować niefetyszystyczną formę pracy, odwraca się od bólu, uznaje jego żądania i poszukuje przekształcenia społecznych i politycznych warunków, które nieustannie go reprodukują. Opór wobec francuskich przestępstw popełnianych w wojnie algierskiej zmierzał do przetworzenia okrucieństwa dokonywanego teraz poprzez pracę nad okrucieństwami z przeszłości i ich przepracowanie.

### Od etyki świadectwa do świadka przeciw-publicznego

Tekst Delbo dokumentuje wyzwania rzucone hegemonii państwa kontrolującego znaczenia, po części poprzez zbieranie śladów pamięci, która przekracza granice historyczne. Ale treść tekstu niekoniecznie uzasadnia formę podjętego przez Delbo aktu kolekcjonowania. Składająca się z fragmentów pochodzących przede wszystkim z dobrze znanych źródeł i nieujawniających żadnych tajemnic państwowych i choć cenzura państwowa jest jednym z jej głównych tematów, *Les belles lettres* różni się od podziemnych pism, takich jak *Témoignages et documents*, które publikowało ocenzone raporty. W przeciwieństwie do nich, książka Delbo nie przynosi żadnych nowych informacji na temat walki z kolonializmem, ale przedrukowuje listy, które już znalazły się w przestrzeni publicznej. Dlaczego Delbo decyduje się ponownie wprowadzić w obieg wspomnienia o ludobójstwie i kolonializmie w tej konkretnej formie? Zamiast zrywać z cenzurą i rzucać wyzwanie państwu w sposób bezpośredni na jego własnym terenie, *Les belles lettres* ustanawia refleksję na temat gatunków protestu, której ostatecznym celem jest przesunięcie pola debaty. Wprowadzając kategorie historyczno-literackie i często przywołując wypowiedzi pisarzy, aktorów, naukowców i innych intelektualistów, tekst ten nie wprost przedkłada swoją własną formę jako jedną z możliwych odpowiedzi na aktualne potrzeby. Czym jest ta forma?

Daleka od „beletrystycznej”, a więc apolitycznej, natura tekstu Delbo, oparte go w znacznej mierze na cytacie i intertekstualności – uprzednio publikowane teksty innych pisarzy stanowią sedno treści tej książki – ilustruje dokładnie ów zwrot

w stronę opinii publicznej. Jak przekonująco pisze Michael Warner, „sfera publiczna to przestrzeń społeczna stworzona przez refleksyjny obieg dyskursu”<sup>20</sup>; „istnieje tylko dzięki formie adresowania wypowiedzi” oraz „stopniu uwagi, bez względu na jej konceptualny charakter”, który gwarantują adresaci tekstu („PC”, s. 62, 61). Kluczowym terminem jest tu obieg, który pociąga za sobą dwie istotne kwestie. Po pierwsze, Werner odróżnia obieg od rozmowy; obieg tekstów zakłada, że znaczenie tekstu czy zdarzenia dyskursywnego wychodzi poza „dwuczłonową relację mówca-odbiorca, autor-czytelnik” prywatnej rozmowy i włącza publiczność obserwatorów, obcych i biernych interlokutorów. Taka jest sfera publiczna: „wielogatunkowy żywy świat zorganizowany nie tylko poprzez relacyjną oś wypowiedzi i odpowiedzi (na nią), ale poprzez potencjalnie nieskończone osie cytowań i obrazów” (PC, s. 63). Poza tą wielowymiarową przestrzenią nadawczą obieg zakłada także nową formę czasowości; w swojej istocie czasowość obiegu jest „punktowa” i składa się z „osobnych momentów i rytmów, z których można wymierzyć odległość w czasie” (PC, s. 66). Listy publikowane w gazetach codziennych i tygodnikach, które Delbo cytuje, stanowią doskonałe przykłady punktowej i wielogatunkowej cyrkulacji dyskursu, którą Warner uznaje za konstytutywną dla sfery publicznej<sup>21</sup>. Ponownie wprowadzając do obiegu te listy Delbo zarówno kontynuuje pracę tworzenia sfery publicznej i refleksyjnie demonstruje świadomość politycznych stawek tego, co publikowane.

Choć list w swojej najczystszej formie nie jest gatunkiem publicznym – zasada się on bowiem na owej dwubiegunowej relacji między nadawcą i adresatem, która czyni zeń gatunek prywatny, intymny – list opublikowany w gazecie czy magazynie ilustrowanym od razu zakłada, że adresatem jest opinia publiczna. Z kilkoma wyjątkami, autorzy listów przedrukowanych przez Delbo pisali swe listy jako listy otwarte, adresowane zarówno do konkretnego adresata („Monsieur le president”, „Cher J.-J.S.S.” [Jean-Jacques Servan-Schreiber, redaktor L’Express]) i do opinii publicznej. Nawet te listy, które w zamierzeniu miały mieć mniejszą liczbę adresatów – jak dwa listy zamykające tom, do których przyjdzie jeszcze powrócić – weszły w przestrzeń publiczną już wtedy, kiedy zostały przedrukowane w prasie. Zbierając i reprodukcując te listy, Delbo w sposób przemyślany stara się wytworzyć nową sferę publiczną, która sytuowałaby się na przecięciu licznych dyskursów na temat Algierii. Kierując uwagę na „punktowy rytm cyrkulacji” Delbo ocala te listy przed izolacją i zapomnieniem na stronach starych gazet i przenosi je w „sferę aktywności”:

<sup>20</sup> M. Warner *Publics and Counterpublics*, „Public Culture” 2002/14, s. 62, 61; kolejne cytaty lokalizuję w tekście po skrócie PC. Zob. także M. Warner *Publics and Counterpublics*, Zone Books, New York 2002.

<sup>21</sup> Chciałbym odróżnić tę punktową czasowość, która określa politykę pamięci od czasowości ciągłej, która określa etykę pamięci ukonstruowaną na tym, co Badiou nazywa wiernością, a Ian Baucom mógłby nazwać akumulacją. Zob. A. Badiou *Etyka: przewodnik krytyki politycznej*, przeł. P. Mościcki, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009; oraz I. Baucom *Spectres of the Atlantic: Finance Capital, Slavery, and the Philosophy of History*, Duke University Press, Durham, N.C. 2005.

## Prezentacje

„Sfery publiczne nieustannie żyją: nie publikuje się dla nich jednorazowo... To sposób, w jaki teksty cyrkulują i stają się podstawą dla kolejnych reprezentacji, przekonuje nas o tym, że sfery publiczne są aktywne i trwałe” (PC, s. 68). Ponownie ożywiając te martwe listy z prasowych archiwów Delbo przyczynia się do kształtu ważnego gatunku, blisko związanego z działaniem: świadectwa.

Uwzględnienie owej szczególnej publicznej formy, jaką świadectwo przyjmuje w książce Delbo prowadzi do przemyślenia współczesnej teorii świadectwa. W ostatnich latach wiele miejsca poświęcono dyskusjom na temat gatunku, jakim jest świadectwo. Powstało na ten temat wiele teorii, szczególnie w akademickim polu studiów nad Zagładą. Tom zatytułowany *Testimony: Crises of Witnessing in Literature, Psychoanalysis and History* Shoshany Felman i Dori Lauba podniósł poziom teoretycznego wysublimowania poprzez umieszczenie na pierwszym planie performatywnego charakteru świadectwa. Zdaniem Felman i Lauba, składanie świadectwa nie oznacza po prostu dostarczania obiektywnej prawdy o jakimś zdarzeniu. Odczytywane przez teorię literatury i psychoanalizę staje się ono znaczącym momentem, w którym „sztuka wpisuje (artystycznie zaświadcza) to, czego jeszcze nie wiemy na temat przeżywanej przez nas historycznej relacji wobec wydarzeń naszych czasów” (T, s. xx). Innymi słowy, świadectwo umożliwia i wytwarza nowe rozumienie albo przynajmniej podejście do tego, co pozostało nieświadome i niewyraźne. Felman i Laub koncentrują się szczególnie na związkach między świadectwem i traumą. Ich teza, przejęta od Elie Wiesla, „że nasze stulecie można określić właśnie jako epokę świadectwa”, zasadza się na doświadczeniu nazistowskiego ludobójstwa, ale otwiera się także na inne kryzysy (T, s. 5). Dla Felman i Lauba istota doświadczenia Zagłady, a także w szerszym ujęciu traumy, to „załamanie świadectwa”: „Naziści nie tylko usiłowali usunąć fizycznych świadków swoich zbrodni; ale wewnątrznie niezrozumiała i zwodnicza psychologiczna struktura tego wydarzenia uniemożliwia zaświadczenie o nim, nawet przez same ofiary” (T, s. 80). Ponieważ „historyczny imperatyw zaświadczenia nie mógł zostać spełniony w toku trwania tego wydarzenia” z powodu braku „innego, do kogo można by powiedzieć «Ty»”, celem świadectwa staje się „umożliwienie powołania, *post factum*, brakującego świadka Zagłady” (T, s. 84, 82, 85). Ten performatywny wymiar świadectwa wiąże się z dwoma postaciami: strauumatyzowaną ofiarą, która nie weszła jeszcze w posiadanie własnego doświadczenia, i ze słuchającym/słuchającą, do których świadectwo jest adresowane i którzy „przychodzą, by stać się uczestnikami i współwłaścicielami tego traumatycznego zdarzenia”. Podobnie jak w psychoanalizie, „by zaświadczyć o tym, co nieświadome, potrzeba dwójga” (T, s. 57, 15).

Teoria świadectwa Felman i Lauba pozostaje w ciekawym związku z tym, co Warner pisze o kształtowaniu się sfery publicznej i sfery przeciw-publicznej. Obie teorie uwzględniają performatywny wymiar dyskursu i to, w jaki sposób performatywność wywodzi się po części z siły zwrotu do adresata; dyskurs zdolny jest powołać do istnienia to, o czym zdaje się po prostu mówić, i tym, do których zdaje się zwracać. Jednak to, co Felman i Laub piszą o świadectwie, wpisuje się, po-



przez psychoanalityczny model terapii, dokładnie w ten scenariusz rozmowy, którego Werner używa jako kontrpropozycji dla dyskursu publicznego. Kierując uwagę na skutki traumy dla możliwości zwrócenia się do innego i zaświadczenia, teoria Felman i Lauba oferuje przydatne informacje na temat tych scenariuszy, które mogą naruszać i ograniczać możliwość udziału w performatywnym kształtowaniu rzeczywistości. Powołanie do życia bliskiego innego, do którego/której można się zwrócić, zdaje się stanowić warunek wstępny poetyki sfery publicznej w duchu Warnera. Jednak Warnerowska teoria sfery publicznej i przeciw-publicznej może okazać się bardziej poręczna w kontekście cyrkulacji świadectwa poza tą dwoistą relacją dialogu psychoanalitycznego<sup>22</sup>. W gruncie rzeczy wiele dyskusji i studiów na temat świadectwa koncentruje się na dyskursie publicznym, a nie na rozmowie. Dotyczy to także książki Felman i Lauba, która, choć zasadza się na psychoanalitycznej teorii i praktyce (Laub jest praktykującym analitykiem, który pracuje ze strauumatyzowanymi pacjentami), większość przykładów, które opracowuje, czerpie ze świata dyskursu publicznego, w tym z literatury, filmu i świadectw wideo. Choć Fortunoff Video Archive for Holocaust Testimonies na Uniwersytecie Yale, które posłużyło jako jedno ze źródeł inspiracji dla książki Felman i Lauba, kształtuje swoją praktykę w oparciu o bliskie spotkania charakterystyczne dla sytuacji terapeutycznej, nagrywanie świadectw za pomocą kamery wideo wytwarza podwójną sytuację zwrotu do adresata, która określa także publiczny wymiar listów, reprodukowanych i ponownie wprowadzanych do obiegu przez Delbo.

Cytując listy z prasy w sposób przemyślany, *Les belles lettres* przesuwają uwagę czytelnika/czytelniczki od tej binarnej relacji związanej z pisaniem listów ku otwartej sytuacji komunikacyjnej i publicznemu obiegowi. To przekształcenie nie tylko sprawia, że tekst staje się częścią konstrukcji sfery publicznej i przeciw-publicznej (do tego rozróżnienia przyjdzie jeszcze powrócić), ale także uczy nas czegoś na temat samego świadectwa – tego, co starałem się uchwycić, zestawiając teorie Felman i Lauba z teorią Warnera. Bez względu na niemożliwą do przekroczenia konieczność relacji świadek/adresat, co podkreślają Felman i Laub, publiczne świadectwo (w przeciwieństwie do terapii) charakteryzuje szersza i bardziej amorficzna formuła zwrotu do adresata, która uwzględnia potencjalnie obcych i nieokreślonych odbiorców. Wchodząc w obieg publiczny – co około 1961 roku stało się udziałem świadectw Zagłady, również także świadectw zbrodni kolonialnych – świadectwo staje się częścią zapisu historycznego i debaty demokratycznej, jak również – potencjalnie – może wejść w pole wymiaru sprawiedliwości. Jednak tekst Delbo pokazuje, jeśli weźmie się pod uwagę ograniczoną przestrzeń oficjalnej sfery publicznej podczas wojny francusko-algierskiej, że kwestie historyczne i praw-

<sup>22</sup> Adekwatną krytykę dominacji psychoanalitycznego modelu w teoriach świadectwa można znaleźć w: R. Kennedy, T.J. Wilson *Constructing Shared Histories: Stolen Generations Testimony, Narrative Therapy and Address*, w: *World Memory: Personal Trajectories in Global Time*, ed. J. Bennett, R. Kennedy, Palgrave MacMillan, New York 2003, s. 119-139.

## Prezentacje

ne zostały podporządkowane walce o same kontury przestrzeni publicznej. Pragnienie Delbo, by ponownie wprowadzić do obiegu te świadectwa, wynika z przekonania, że polityka świadectwa wiąże się z tworzeniem jakiejś sfery publicznej; waga publicznego oblicza świadectwa polega na możliwościach działania, które pojawiają się w toku jego cyrkulacji<sup>23</sup>.

Państwo francuskie świadome było zagrożeń wynikających z obecności tych treści w sferze publicznej i stosowało wszelkie dostępne sobie środki, by ograniczyć „zasięg, czasowość, *mise-en-scène* [i] pole cytowań” dyskursów oporu (PC, s. 82). Słynna „*Declaration sur le droit à l'insoumission*” z września 1960 roku, która posłużyła jako punkt odniesienia dla tekstów zebranych w *Les belles lettres*, ilustruje dokładnie to, o czym mowa. „Manifest 121”, co również wiadomo, powstał przy okazji aresztowania i sądenia członków siatki Jeanson'a wspierającej FLN i młodych Francuzów, którzy odmawiali służby wojskowej. Podpisany początkowo przez 121 intelektualistów i artystów, a następnie przez kolejnych, manifest ten „uznaje i ocenia jako uzasadnioną odmowę sięgnięcia po broń przeciwko Algierczykom”, wyraża też chęć materialnej pomocy „by wesprzeć i chronić Algierczyków uciskanych w imię narodu francuskiego”; deklaruje, że „sprawa Algierczyków, która przyczynia się w istotny sposób do zniszczenia systemu kolonialnego, jest sprawą wszystkich wolnych ludzi”. Choć manifest ten koncentruje się na bieżących wydarzeniach, umieszcza je na tle historycznym i posługuje się tą samą strukturą pytań retorycznych, którą mogliśmy obserwować na innych, podobnych przykładach: „Czy trzeba przypominać, że piętnaście lat po zniesieniu hitleryzmu, francuskiemu militarystom, w imię wymogów wojny, udało się przywrócić tortury i uczynić je raz jeszcze europejską instytucją?”<sup>24</sup>. Siłę wyzwania, jakie rzucił ten manifest prawomocności państwa, można mierzyć skalą reakcji samego państwa, które chciało zapobiec jego cyrkulacji – a nawet ograniczyć obecność w przestrzeni publicznej osób z nim związanych. Nie tylko zakazano publikacji manifestu, ale wszystkim jego sygnatariuszom zabroniono występowania w telewizji czy radio, a akademików, takich jak Pierre Vidal-Naquet, zawieszono w wykonywaniu obowiązków służbowych<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> W książce na temat sztuki, afektu i traumy Jill Bennett także domaga się bardziej publicznego podejścia do świadectwa. Pisząc o etycznym wymiarze świadectwa, kładzie ona nacisk na dialogiczną relację twarzą w twarz podczas zaświadczenia. Bliżej jej zatem do Felmana i Lauba niż do Warnera, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę fakt, że stosowane przez nią pojęcie sfery publicznej wzoruje się na konwersacji, a nie na cyrkulacji (choć ta druga nie mniej ją zajmuje). Zob. J. Bennett *Empathic Vision: Affect, Trauma, and Contemporary Art*, Stanford University Press, Stanford, Calif. 2005, s. 104-105.

<sup>24</sup> Tłumaczenie Rothberga za: *Déclaration sur le droit à l'insoumission dans la guerre d'Algérie*, w: P. Rotman, H. Hamon *Les porteurs de valises: La résistance française à la guerre d'Algérie*, A. Michel, Paris 1979, s. 391-394.

<sup>25</sup> Zob. P.C. Sorum *Intellectuals and Decolonization in France*, s. 173-175 oraz P. Rotman, H. Hamon *Les porteurs de valises*, s. 303-318.

## Rothberg Między Auschwitz a Algierią

W taktyce tej państwo posuwało się do absurdów, co ostatecznie doprowadziło do wyzwolenia jedności między jego przeciwnikami, większej niż udało się to siatce samego Jeanson. Wprowadzając ponownie do obiegu teksty, które rzucały wyzwanie finansowanemu przez państwo terrorowi, Delbo wprost (choć z lekką ironią) sytuuje się przeciwko momentowi określonemu przez ograniczoną przestrzeń publiczną, momentowi, w którym

reżyserowanie audycji radiowych i telewizyjnych okazało się zadaniem niezwykle delikatnym. Autorzy piosenek musieli składać teksty utworów na dziesięć dni przed ich transmisją. Należało wystrzegać się cytowania nazwisk i prac pisarzy, muzyków czy kompozytorów, którzy „podpisali”, konieczne okazało się także oglądanie filmów przed wyświetleniem, aby upewnić się, że żaden z zakazanych aktorów czy żadna z aktorek w nim nie występują, że nie pojawia się nawet ich sylwetka. (BL, s. 127)

Pojęcie zakazu reprezentacji – dobrze znane dyskursowi o Auschwitz z pism Adorno, ale również wspomnień samej Delbo – pojawia się tutaj jako nakaz państwowy i uruchamia dialektykę represji i oporu, gdzie nawet dyskursywna „sylwetka” staje się zagrożeniem prawomocności państwa<sup>26</sup>. Delbo dokumentuje działania wszystkich tych ludzi we Francji i poza nią, którzy wyrażają swój sprzeciw wobec tej cenzury (pomijając ich stanowisko w kwestii uchylania się od służby wojskowej), kładąc szczególnie nacisk na kompozytorów, aktorów, studentów i pisarzy – w tym Aldousa Huxleya, laureatów nagrody Pulitzera, duńskich i fińskich intelektualistów (zob. BL, s. 128-131). „Pole cytatów” Delbo stanowi obraz czytelniczej sfery publicznej i zwraca uwagę na wieloaspektową formułę zwrotu do adresata, która przekracza nawet najbardziej bezpośrednie formy dokumentacji i świadectwa.

Sfera publiczna Delbo zostaje powołana do bycia w miejscu wspomnień, które łączą aktualną i przeszłą walkę i cierpienie. Jednocześnie Delbo w sposób celowy przekracza narodowe granice sfery publicznej. Znaczna część francuskiego dyskursu na temat tej wojny zwrócona jest do wewnątrz, ku konfliktom między Francuzami, konfliktom, które same w sobie mają coś z okupacyjnej pary opozycja – kolaboracja. Delbo ze swojej strony włącza głosy Algierczyków i powołuje scenę dyskursywną dla tych sił oporu, które oddane są nie tylko pokojowym negocjacji, lecz także aktywnie wspierają FLN. Zamyka swój tekst subtelnym, ale ważnym gestem w stronę transkulturowego czy wielojęzycznego zwrotu. Jak już wspomniałem, większość listów włączonych przez Delbo, została napisana przez intelektualistów i już od samego początku miała trafić do szerokiego obiegu, nawet jeśli pierwotnie kierowana była do pojedynczego adresata. Ale na zakończenie autorka stwierdza, że tematem jej książki nie jest po prostu „kłótnia między intelektualistami a ministrami [*une querelle d'intellectuels et de ministres*]. Jej tematem jest raczej wolność. Ponad 14 000 ludzi jest obecnie przetrzymywanych we Francji jako więźniowie polityczni. Oni także otrzymują listy” (BL, s. 148). Następnie

<sup>26</sup> Delbo przywołuje ten zakaz w *Auschwitz et après* i tam także łączy go z państwem. Zob. moją interpretację w: M. Rothberg *Traumatic Realism*, s. 147.

## Prezentacje

dodaje list z czerwca 1960 roku od Algierki w Paryżu do męża internowanego w obozie-więzieniu Fresnes.

„Mon Ahmed cheri”, zaczyna się list Yasminy, „dziś mijają dwa lata, odkąd Cię zabrali. I od tych dwóch lat jestem jak martwa” (BL, s. 148-149). List Yasminy napisany w sposób nieformalny, a niekiedy niegramatyczny, miesza opisy życia codziennego, wyraz niepokoju o zdrowie męża (uważaj na dentystę, „to rzeźnik”), informacje o innych aresztowaniach, lęk przed rasizmem na ulicach. Kończy się słowami na temat oporu i tęsknoty: „Słuchaliśmy w radio M «Voix des Arabes»; możesz sobie wyobrazić, jak to na nas wpłynęło. Mój biedny Ahmedzie, gdybyś mógł usłyszeć, jak oni mówią o oporze [*maquis*] i innych sprawach. Twój brat i dzieci dołączają się do moich uścisków i mamy nadzieję, że wypuszczą Cię wkrótce. Niech będzie pochwalony” (BL, s. 150). W liście Yasminy pojawia się echo okresu nazistowskiego. Użycie (przez nią czy też przez tłumacza?) słowa „*maquis*” odsyła do wewnętrznego oporu Francuzów wobec nazistowskiej okupacji a strach przed obozowym dentystą, świadomie czy też nieświadomie, stanowi echo dobrze znanych opowieści o wrywaniu żydowskim więźniom plomb i o innych barbarzyńskich praktykach medycznych w obozach nazistowskich. Co szczególnie zwraca uwagę, list ten, który charakteryzuje niezwykle intymny sposób adresowania i mieszanka odnośników do życia codziennego i zjawisk niecodziennych, jawi się jako zapowiedź stylu pisania o pamięci Auschwitz samej Delbo. Szczególnie te pierwsze linijki: „Dziś mijają dwa lata, odkąd Cię zabrali. I od tych dwóch lat jestem jak martwa”, powinny przypomnieć czytelnikom Delbo wstrząsające słowa „Mado” w *Mesure de nos jours* (trzeciej części *Auschwitz et après* opublikowanej w 1971 roku): „czas mnie nie pomija, nie pomija nas. Niczego nie wymazuje, nie odczynia. Nie żyję. Umarłam w Auschwitz, ale nikt o tym nie wie” (MD, s. 267). Między listem Yasminy a monologiem Mado zachodzą pewne oczywiste i istotne różnice historyczne i dyskursywne – główne z nich to pozycja osoby mówiącej, medium tekstone i natura konfliktu, którego te teksty dotyczą. Ważny jest tu jednak przede wszystkim związek między głosem, świadectwem a publiczną bliskością, który buduje pomost między projektami *Les belles lettres* i *Auschwitz et après*.

Dwa ostatnie listy z pierwszej książki Delbo wprowadzają we francuską przestrzeń „obce” głosy – to głosy, które niczym głosy ocalonych w *Mesure de nos jours* okazują się już znajdować wewnątrz i są bliskie temu narodowi, nawet jeśli pozostają niedostrojone do dominujących dyskursów. Głosy te mogą niepokoić nawet inne ofiary. Przypomnijmy sobie choćby świadectwo Gaby, która odcina się od mediów, by uniknąć skojarzeń w sposób nieunikniony wytwarzanych przez telewizję między konfliktem algierskim a jej własnym doświadczeniem obozowym. Natomiast Yasmina odnajduje możliwość oporu w głosach, które przenikają przez osłony sfery publicznej; wspomina słuchanie „La Voix des Arabes”, rozgłośni radiowej, utworzonej za czasów Nassera w Kairze, która nadaje codzienne raporty dotyczące rewolucji algierskiej. Jej świadectwo kończy się w języku arabskim delikatnym wyrazem nadziei, którą natychmiast niemal podejmuje i ironicznie komentuje następny list od Bousetta Hampou. Zanim został ścięty w więzieniu Santé

w grudniu 1961 roku, napisał następujący list do swojej żony (wkrótce przedrukowany w *Afrique-Action*): „Ma chère femme, wkrótce umrę, bo niepodległość nie przychodzi za darmo. Generał de Gaulle straci mnie jak przestępcę, więc umrę jako *Chahid* [je meurs *Chahid*]. Możesz być ze mnie dumna i głosić: Niech żyje ALN! Niech żyje Algieria!” (BL, s. 151). Tu po raz kolejny Delbo podkreśla powiązania między ówczesnymi wydarzeniami a okupacją. Poprzedza list Hamou następująca uwaga: „Iluż trafiło na szafot, na dziedzińcu Santé, na dziedzińcu Montluc, iluż Francuzów w latach czterdziestych, iluż Algierczyków od 1954 roku” (BL, s. 151). Delbo powróci do tego związku kilka lat później, kiedy poczynione powyżej odwołanie powróci w kontekście egzekucji z 1960 roku w *Une connaissance inutile*. Jednakże w tym ostatnim liście szczególnie zwraca uwagę różnica zasugerowana przez dodane arabskie słowo „je meurs *Chahid*”. *Chahid* oznacza „męczennik”, ale ma ten sam rdzeń, co słowo „świadek”: a zatem „umieram jako męczennik, ale także jako świadek”<sup>27</sup>.

Pierwsza książka Delbo zmierza ku stworzeniu świadka, ale tym samym stanowi zapowiedź późniejszych formuł wspólnych dla jej tekstów i naukowych opracowań świadectwa; świadek skrajnej przemocy politycznej zawsze jest w pewnej mierze obcym, tym, kto zakłóca status quo, kto mówi innym językiem. W *Mesure de nos jours* Mado przełoży ów problem obcości świadectwa na nierozwiązywalny paradoks: „Już sam fakt, że znaleźliśmy się tu, by mówić, przeczy temu, co mamy do powiedzenia” (MD, s. 257). A mimo to w trylogii z Auschwitz Delbo, podobnie jak w *Les belles lettres*, zaświadczenie przez świadka o jego czy jej obcości służy jako forma pedagogiki publicznej w walce przeciwko zapomnieniu, nawet jeśli wyznacza ono psychiczną i fizyczną utratę, której nie sposób przekroczyć. Jak pisze Felman analizując możliwości wykorzystania świadectw w nauczaniu „W epoce świadectwa i w świetle współczesnej historii chcę, aby moi studenci byli w stanie przyjmować informacje, które wprowadzają dysonans do tego, czego nauczyli się dotychczas, a nie są z tym po prostu zgodne” (T, s. 53). Efektywność nauczania opartego na dysonansie zasadza się na etycznym spotkaniu twarzą w twarz, którym studia nad Zagładą posługiwały się do tej pory jako modelem świadectwa, ale odbiór rozbieżnych informacji zasadza się ostatecznie na publicznej cyrkulacji, która tworzy i przyjmuje liczne, otwarte formy zwracania się do odbiorcy.

Przekraczając homogeniczną narodową przestrzeń sfery publicznej w interesie nauczania opartego na dysonansie, tekst Delbo staje się nośnikiem tego, co Warner nazwałyby przeciw-publiczną formułą zwrotu do adresata. Sfery przeciw-publiczne konstytuują się w taki sam sposób, jak inne sfery publiczne – „poprzez projekcję przestrzeni dyskursywnej cyrkulacji pośród obcych jako jednostki społecznej” (PC, s. 87) – ale uznają one również, że sama przestrzeń obiegu rządząca się swoimi zasadami i konwencjami może posłużyć za narzędzie wykluczenia i dominacji. Na przykład zasady grzeczności, które określają przestrzeń publiczną,

<sup>27</sup> Dziękuję Wailowi Hassanowi za pomoc z tłumaczeniem z języka arabskiego.

## Prezentacje

mogą ułatwić pewne rodzaje racjonalnej wymiany, ale także wyznaczają to, co li- czy się jako racjonalność, i udaremniają pewne formy dyskursu, takie jak ekspre- sja nienormatywnej seksualności czy, co istotniejsze w tym kontekście, ujawnia- nie tortur i sankcjonowanych przez państwo zbrodni. Podczas gdy dominująca przestrzeń publiczna racjonalno-krytycznego dialogu zakłada wspólny, transpa- rentny język debaty, dyskurs przeciw-publiczny, jak *Les belles lettres*, sięga do ob- cych idiomów – i idiomów obcości – by zaznaczyć swój dystans wobec tego, co dominujące. Sfera przeciw-publiczna nie musi zaczynać jako grupa wykluczona<sup>28</sup>; może raczej ustawić się przeciw temu, co dominujące wytwarzając i wprowadza- jąc do obiegu stygmatyzowaną tożsamość poprzez formy, które podważają domnie- maną neutralność i transparentność generalnej sfery publicznej. Dyskurs sfery przeciw-publicznej pociąga za sobą „ryzykowne udziwienie”, wejście w „prze- strzenie cyrkulacji, gdzie ufa się, że wytwarzanie konfliktów będzie miało charak- ter transformacyjny” (PC, s. 88). Podczas artykulacji dyskursu przeciw-publicz- nego przekształceniu ulegają zarówno dominująca przestrzeń publiczna, jak styg- matyzowana tożsamość.

Doprowadzając do kontaktu i konfliktu ucieleśnionej prawdy z pewnymi for- mami mieszczańskiej sfery publicznej, *Les belles lettres* zarówno antycypuje sięg gatunku, jakim jest świadectwo, którą rozpoznano równoległe z procesem Eich- manna, jak również usiłuje ukształtować formy adresowania odbiorców alternaty- wne wobec kanałów komunikacji uprzywilejowanych przez państwo. Służy jako wołanie o sferę przeciw-publiczną, która przerobiłaby przestrzeń publiczną w świe- tle oporu, traumy i kryminalnych działań podejmowanych przez państwo bronia- ce swojej teraźniejszości i kształtu pamiętanej przeszłości. Obok innych pozycji publikowanych w serii Collection Documents Les Éditions de Minuit, książka Delbo dochodzi do granic oporu w sferze publicznej; nie chce zejść do podziemia, jak siatka Jeanson'a czy wydawcy cenzurowanych dokumentów, ale działać na po- ziomie, gdzie kształtują się takie pojęcia jak sfera publiczna i gdzie są one konte- stowane. Zamiast schodzić pod powierzchnię sfery publicznej, przeciw-publiczne świadectwo Delbo wydobywa na wierzch wielokierunkowe wspomnienia ludobój- stwa i przemocy kolonialnej, i ukazuje je jako już obecne, choć nieustannie zapo- minane. W tym wielokierunkowym procesie wydobywania Delbo (i inni, których teksty cytuje) dokonuje przekształcenia sensu tego, co znaczy być ocalonym z trau- matycznej historii, jak również co znaczy być współcześnie zaangażowanym oby- watelem.

---

<sup>28</sup> Autor posługuje się terminem *subaltern* (Gyatari Spivak), który w polszczyźnie tłumaczy się zazwyczaj jako: podrzędny, wykluczony, zmarginalizowany, inny. Często jednak termin ten pozostawia się nieprzełożony w poczuciu, że żadne polskie słowo nie oddaje w pełni jego sensu. Zob. G.Ch. Spivak *Can the Subaltern Speak*, w: *Marxism and the Interpretation of Culture*, ed. C. Nelson, L. Grossberg, University of Illinois Press, Urbana 1988, s. 271-313. [Przyp. tłum.]

## Między Algierią a Abu Ghraib

Jak żyć w społeczeństwie, które praktykuje tortury bezwstydnie i systematycznie? Delbo pomaga nam zmierzyć się z tym jakże aktualnym i palącym pytaniem etycznym<sup>29</sup>. Choć rozumie się samo przez się, że niezbędne są rozmaite formy przeciwstawiania się torturom i finansowanej przez państwo opresji, tutaj skupiam się na tym, w jaki sposób pamięć włącza przeszłość w obieg i umożliwia nie spodziewane akty solidarności. Dzięki temu obiegowi, pamięć w formie świadectwa może pomóc w zbudowaniu sfer przeciw-publicznych poświęconych nie tylko ujawnianiu ciemnych sekretów państwa, ale także przeformułowaniu tego, co łączy się jako wspólnota – to zaś zasadniczy aspekt polityki pamięci<sup>30</sup>.

Wielokierunkowe echo wspomnień, które dokumentuje *Les belles lettres*, nie rozproszyło się przez te czterdzieści lat, odkąd Algieria osiągnęła niepodległość. Dziś ponownie konieczne wydaje się powtórzenie za Delbo pytania: „Lecz czy aby poruszyć nasze sumienia, nie wystarczy, że niewinni ludzie (*a priori*, ludzie nieskazani są niewinni) są trzymanym w obozach?”. I wsłuchiwanie się w świadectwa podobne do tego, które pozostawiła Djamilia Boupacha: „Po czterech czy pięciu

---

<sup>29</sup> Na temat współczesnego kontekstu zob. N. Klein *Never Before! Our Amnesiac Torture Debate*, „The Nation” 26 grudnia 2005, s. 12.

<sup>30</sup> W swoich trafnych rozważaniach na temat „narodowego sentymentalizmu” amerykańskiej polityki liberalnej Lauren Berlant proponuje poważną krytykę dyslokacji świadectwa oraz retoryki bólu i traumy przez grupy wykluczonych i tych, którzy stawali po ich stronie. Berlant dowodzi przekonująco, że „ból i cierpienie podmiotów podporządkowanych to rzecz codzienna i powszechna, która nie znalazła dostatecznego wyrazu w formie tożsamości strauumatyzowanej i jej dystrybucji w państwie i prawie”. Nawiązując do sformułowanej przez Wendy Brown krytyki „przywiązania do zranienia” (*wounded attachments*) Berlant dowodzi, w jaki sposób model oparty na traumie i świadectwie ponownie podporządkowuje te podmioty państwu i wyznacza sztuczne ograniczenia krytyce opresji, ponieważ „zakłada, że prawo opisuje to, kim dana osoba jest, i że przemoc społeczną można lokować w ten sam sposób, w jaki można wskazać na ranę fizyczną” (s. 42). Wreszcie, model ten sugeruje także poprzez świadectwo uproszczone rozumienie prawdy, jako „wiedzy sprzed upadku/wygnania czy też skondesnowanej zrozumiałej teorii społecznej” (s. 43). Moim zdaniem argumenty Berlant bronią się w kontekście całego rozumowania – wykorzystywanie świadectwa w państwie liberalnym – jestem jednak nieco bardziej przekonany co do wagi świadectwa w innych kontekstach, takich jak „stan wyjątkowy”, który charakteryzował ostatnie fazy wojny algierskiej i być może także nasze własne umiejscowienie w kontekście „globalnej wojny z terroryzmem” po 11 września 2001 roku. Niemniej jednak model oparty na świadectwie ma swoje oczywiste ograniczenia i przestaje być zdolny do politycznych przekształceń, kiedy oderwie się go od większej zbiorowej formacji opartej na wierności i solidarności. Zob. L. Berlant *The Subject of True Feeling: Pain, Privacy, and Politics*, w: *Transformations: Thinking through Feminism*, ed. S. Ahmed, J. Kilby, C. Lury, M. McNeil, B. Skeggs, Routledge, New York 2000, s. 33, 42, 43.

## Prezentacje

dniach przeniesiono mnie do Hussein-Dey. W ten sposób, powiedzieli mi, do-  
wiem się, czym jest «drugi stopień». Dowiedziałam się, co to znaczy: po pierwsze,  
tortury przy użyciu prądu; jako że elektrody przyłączone do moich piersi nie  
trzymały się, przykleili mi je do skóry przy pomocy taśmy klejącej; w ten sam  
sposób razili mnie w nogi, krocze, narządy rozrodcze i twarz” (BL, s. 56). Pamię-  
tanie (z) Delbo oznacza także słyszenie echa tego, co Delbo rejestruje, reagowanie  
na te „głębokie ślady” przeszłości, których doświadczali niektórzy członkowie jej  
pokolenia. Są to także nasze echa i nasze ślady:

Kiedy byłem w Pokoju #1 kazali mi położyć się na brzuchu i zaczęli skakać z łózka na  
moje plecy i nogi. A dwóch innych pluło na mnie i mnie lżył, i trzymali mnie za ręce  
i nogi... Jeden z policjantów sikał na mnie i śmiał się ze mnie... A potem wstawili do  
pomieszczenia głośnik i zamknęli drzwi a on zaczął wrzeszczeć do mikrofonu. Następ-  
nie przerwali jarzący się kabel i rzucili go na mnie, aż sam zacząłem się jarzyć a oni się  
śmiali. Wzięli mnie do pokoju i kazali mi klęknąć na podłodze a jeden z policjantów,  
wsadził mi w tyłek pałkę, którą zawsze nosił przy sobie. Czuję, jak wchodzi we mnie  
około 2 centymetry.<sup>31</sup>

To świadectwo anonimowego więźnia przetrzymywanego przez Amerykańską  
Armię w więzieniu Abu Ghraib w Iraku w 2003 roku. Cytuję za *Torture and Truth*,  
zebranej przez Marka Dannera kompilacji jego tekstów dziennikarskich poświę-  
conych wojnie i torturom w Iraku, która została opublikowana wraz z ważnymi  
dokumentami, ilustracjami i oficjalnymi raportami. Czy zbiór Dannera można  
uznać za współczesną wersję *Les belles lettres*? Pomimo podobieństw między nie-  
którymi tekstami zgromadzonymi w tych dwóch tomach – na przykład agresywną,  
niszczącą, zseksualizowaną przemocą opisaną powyżej – istnieją rzecz jasna istot-  
ne tekstualne i historyczne różnice. Jednakże możliwe, że *Torture and Truth*, tak  
jak *Les belles lettres*, nie zatrzyma maszyny wojennej i wkrótce popadnie w zapo-  
mnienie podobnie – w mniejszym choć nie mniej istotnym stopniu – jak groza,  
którą dokumentuje. To, co dokumentuje Danner, jest dobrze znane i powszechnie  
dostępne w Internecie oraz w innych książkach i magazynach. To samo mniej więcej  
można powiedzieć o czasach Delbo, pomimo aktywnej cenzury państwa i słabiej  
rozwiniętych mediów. Jak pisze Danner,

podobnie jak inne skandale, które wyszły na jaw podczas wojny w Iraku i wojny z terro-  
ryzmem, w przypadku Abu Ghraib nie chodzi o skandal ujawnienia, ale o porażkę dzia-  
łań polityków, oficjeli, prasy i wreszcie obywateli w obliczu objawionego zła. Skandal  
polega zatem nie na wydobyciu na powierzchnię tego, co ukryte, ale na zobaczeniu, co  
już tam było – i zrobieniu z tym czegoś. Nie chodzi o informację; chodzi o politykę.<sup>32</sup>

Różnica kontekstów *Les belles lettres* i *Torture and Truth* – tj. między wojną Algierii  
a wojną Iraku – to różnica polityczna. Nie brak tu więc informacji, ale zbiorowej

<sup>31</sup> Cyt za: M. Danner *Torture and Truth: America, Abu Ghraib, and the War on Terror*,  
New York Review, New York 2004, s. 248.

<sup>32</sup> Tamże, s. xiv.



organizacji – tego typu organizacji, który *Les belles lettres* cytuje, wprowadza w obieg i dla którego poszukuje formy poprzez tę zbiorową, epistolarną wypowiedź, to przeciw-publiczne świadectwo.

Jeśli świadectwo i dokumentacja mają mieć swoją politykę a nie tylko etykę, muszą być nakierowane na tworzenie sfer publicznych, na wprowadzanie do obiegu a nie tylko na ujawnianie. Tym, co dziś być może najtrudniej pozyskać, jest uwaga, którą Warner uznaje za niezbędną do powstania sfery publicznej; spotkanie z torturami okazało się ulotne, stało się migoczącym obrazem na ekranie uwagi sfery publicznej<sup>33</sup>. Be względu na to, jak marginalna mogła być pozycja francuskiej lewicy w walce przeciwko państwu kolonialnemu u jego schyłku, siła, którą z pewnością posiadała, wywodziła się z nawiedzającej ją zbiorowej pamięci. Ta pamięć wojny i ludobójstwa pomogła wykuć sferę przeciw-publiczną, która co najmniej ustanowiła dziedzictwo dla polityki przyszłości. Powiedzmy wprost, pamięć zbiorowa to nie archiwum oczekujące na polityczną instrumentalizację; nawiedzenie przez przeszłość nie może zostać okiełznane w terażniejszości bez nieprzewidywalnych skutków. A jednak. *Les belles lettres* uczy nas, że praca pamięci nie tylko zachowuje przeszłość, ale może powstrzymać znikanie politycznej terażniejszości.

Delbo i inni francuscy lewicowcy lat 60., tworząc radykalną sferę przeciw-publiczną, czerpią z zasobów pamięci i z własnych spotkań ze skrajną przemocą polityczną. Warto jednak także wziąć pod uwagę, że tej sferze przeciw-publicznej nie udało się radykalnie przekształcić warunków upubliczniania na skalę narodową, nawet pomimo tego, że udało jej się odstraszyć państwo od jeszcze bardziej ekstremalnych form represji i pomimo tego, że Algieria uzyskała niepodległość w 1962 roku. W istocie rzeczy Francji zajęło to niemal czterdzieści lat, by odnieść się do tortur, wojny i kolonializmu. Nie tak dawno, bo w 1979 roku, badanie opinii publicznej pokazało, że tylko 59% obywateli Francji wierzy, że podczas wojny algierskiej stosowano tortury. Przed rokiem 1992 94% było skłonnych uznać ten fakt, ale dopiero pod koniec XX i na początku XXI wieku pojawiła się dyskusja publiczna na szeroką skalę, która rzuciła cień na francuski mit „misji cywilizacyjnej” prowadzonej w zamorskich koloniach – nawet jeśli pewne niepokojące sy-

---

<sup>33</sup> Trzeba przyznać, że obraz tortur powraca od czasu Abu Ghraib. Statystyki wskazują gwałtowny wzrost przypadków torturowania w (fikcyjnych) serialach amerykańskich. Podczas gdy wciąż trzeba jeszcze zastanowić się nad znaczeniem tych przypadków, jak dotąd wydaje się jasne, że nie mają one wielkiego wpływu na debatę czy świadomość publiczną dotyczącą historii czy polityki tortur. Wydaje się raczej, że funkcjonują one jako część zbiorowego procesu normalizacji i legitymizacji tortur. Stąd też, pomimo ich wszechobecności obrazom tym nie udaje się stworzyć przeciw-obrazu na kształt tego, co udało się francuskim aktywistom. Na temat nowej wszechobecności tortur w amerykańskiej telewizji, zob. artykuł AP zatytułowany *Group: TV Torture Influencing Real Life*, „New York Times” 11 lutego 2007, <http://www.nytimes.com/aponline/arts/AP-TV-American-Torture.html> [dostęp online 11.02.2007].

## Prezentacje

gnały dowodzą, że mit ten silnie trwa<sup>34</sup>. W kolejnym akapicie zajmuję się znaczeniem niekiedy powolnej natury dominującej pamięci zbiorowej, dowodząc, że polityka pamięci oparta na punktowej czasowości cyrkulacji w przestrzeni publicznej musi zostać uzupełniona przez etykę pamięci dostrojoną do problemu trwania i tego, co w przeszłości pozostaje ukryte.

Jak się okazuje, jednym z katalizatorów nowej krytycznej pracy pamięci był proces Maurice'a Pajona, prefekta policji, który (w co niemal trudno uwierzyć) był nie tylko odpowiedzialny za okrucieństwa z czasów drugiej wojny światowej, ale także służył jako prefekt w Algierii podczas wojny francusko-algierskiej i zarządził działania z użyciem przemocy w Paryżu podczas demonstracji przeciwko francuskim represjom w Algierii<sup>35</sup>. Choć te losy mogą wydawać się niespotykane (zwłaszcza w moim szczególnym ujęciu), Pajon nie był wyjątkiem; jak dowodzili Jim House i Neil MacMaster, „kariera [Pajona] i jego ideologiczne przekonania były reprezentatywne dla całej generacji urzędników państwowych, ministrów rządowych, dowódców armii, prefektów i polityków, którzy chcieli zakończyć wojnę algierską poprzez zwiększenie represji a nie polityczne negocjacje”. Choć House i MacMaster nie wskazują na tę analogię, ich opis tej formacji niepokojąco przywołuje na myśl współczesną politykę amerykańską. Podczas gdy dziś islamski ekstremizm służy jako okazja do krzewienia amerykańskiego imperializmu, dla Pajona i jego pokolenia to zimnowojenny antykomunizm i zagrożenie rewolucją w trzecim świecie stanowiły siłę napędową: „Uznanie [rewolucji] trzeciego świata za śmiertelne zagrożenie dla Zachodu... uzasadniało porzucenie normalnych zasad prawa wewnętrznego i międzynarodowego: wyższe wartości można było ocalić jedynie w desperackim akcie podejmowanym w czarnej godzinie poprzez odwołanie do skrajnych form przemocy”. Dziś prawdą jest także w odniesieniu do islamizmu, że zasadniczy element wypracowania terroru państwowego zarówno w Algierii, jak i w metropolitarnej Francji wywodził się z faktu, że rząd francuski odmówił uznania algierskich na-

---

<sup>34</sup> Dowodem silnej reakcji na krytykę kolonializmu było wprowadzone w życie 23 lutego 2005 prawo zalecające nauczania o „pozytywnych” aspektach” zamorskiej polityki Francji. Prawo to wraz ze społecznymi niepokojami na paryskich przedmieściach na nowo zaczęły dyskusję na temat przeszłości kolonialnej Francji, dyskusję, która w każdym miejscu przywołuje pamięć Vichy i nazistowskiej okupacji. Zob. dossier, *La vérité sur la colonisation*, „Le Nouvel Observateur” 8-14 grudnia 2005, s. 4-32.

<sup>35</sup> Dowody wspierające twierdzenia na temat francuskiej opinii publicznej a także krótkie omówienie procesu Pajona można znaleźć w niezwykle pożytecznym eseju Williama Cohena poświęconym zmieniającemu się kształtowi francuskiej pamięci o torturach w Algierii i francuskiemu rozumieniu kolonialnych projektów kraju, *The Algerian War and the Revision of France's Overseas Mission*, „French Colonial History” 2003/4, s. 227-239. Zob. także poruszający esej D. Prochaska *That Was Then, This Is Now: The Battle of Algiers and After*, w: „Radical History Review” 2003/85, s. 133-149.

## Rothberg Między Auschwitz a Algierią

cjonalistów za legalnych bojowników”<sup>36</sup>. Imponująca kariera Papon stanowi dobre podłoże dla wielokierunkowych powiązań, które nie tylko sięgają od roku 1961 do drugiej wojny światowej, ale także naprzód, ku współczesnej „wojnie z terroryzmem”. Jak dobrze pokazuje casus Papon, historia to kabina pogłosowa; etyka pamięci ustanawia wierność pogłosom.

Przełożyła *Katarzyna Bojarska*

Przekład publikujemy dzięki uprzejmości Autora. Artykuł został pierwotnie publikowany w „Critical Inquiry” (vol. 33 no. 1, autumn 2006, s. 158-184). W nieco zmienionej formie ukazał się jako jeden z rozdziałów książki *Multidirectional Memory: Remembering the Holocaust in the of Decolonization* (2009).

## Abstract

**Michael ROTHBERG**  
**University of Illinois at Urbana-Champaign**

### **Between Auschwitz and Algeria**

*Les belles lettres* (1961), the first book publication of Charlotte Delbo, the former Auschwitz inmate and a member of the French resistance movement, is analysed in the context of multidirectional memory paradigm, where the memory of World War II colonisation and decolonisation meet. The article previously published in “Critical Inquiry” (Vol. 33, No. 1, Autumn 2006, pp. 158-184) became a chapter of the book *Multidirectional Memory: Remembering the Holocaust in the Age of Decolonization* (2009). Some key concepts include the public and the counter-public, testimony in public discursive space political responsibility of the witness in the face of some extreme forms of terror and violence as practiced by the state.

---

<sup>36</sup> J. House, N. MacMaster *Paris 1961: Algerians, State Terror, and Memory*, Oxford University Press, Oxford 2006, s. 26-27, 30.